

Dysleksja, dysortografia i ja

wg.: *Biuletynu Informacyjnego Oddziału Warszawskiego*

Mamy rok 1993. Moja "znajomość" z dysleksją i dysortografią trwa już około 8-9 lat. Co zrobiłem przez ten czas? Robiłem sporo, ale jak dla mnie, zrobiłem jeszcze za mało. Dlaczego? Ponieważ nadal zdarza mi się popełniać błędy.

Kłopoty w nauce miałem od klasy pierwszej szkoły podstawowej. Nie mogłem nauczyć się czytać w czasie przewidzianym przez program szkolny. W pisaniu występowały jeszcze większe kłopoty. Robiłem bardzo dużo błędów. Moje pismo było czasami wprost nieczytelne. Często zmieniałem szkołę, ponieważ zacząłem trenować pływanie. W sporcie osiągałem bardzo dobre wyniki i były one odwrotnie proporcjonalne do wyników w nauce.

W szóstej klasie szkoły podstawowej skierowano mnie do poradni psychologiczno - pedagogicznej na badania, w wyniku których później uczęszczałem na zajęcia reedukacyjne tzn. na naukę pisania. Nie przykładałem się do tych zajęć, bo nie rozumiałem ich celu. Nauczyciele traktowali mnie tak, jakby mnie nie było. Cały ich wysiłek polegał na wzywaniu rodziców do szkoły i pokazywaniu im moich kiepskich stopni. Gdy już przerzucili obowiązek nauczania mnie na moich rodziców - czekali na efekty. Natomiast rodzice wysyłali mnie na korepetycje, które w rezultacie prawie nic nie zmieniały i sytuacja powtarzała się od początku, tzn. kiepskie stopnie, nauczyciele wzywają rodziców, korepetycje... szkołę podstawową kończyłem w wielkim stresie oraz bez nadziei na dostanie się do szkoły średniej.

W szkole średniej każdy uczeń traktowany był tak samo. To właśnie tam poznałem ludzi, którzy powiedzieli mi, że mogę osiągnąć wszystko, a ja im uwierzyłem. Chciałbym zwrócić uwagę na fakt, że nie byli to nauczyciele.

Zacząłem analizować wiedzę na temat: w jaki sposób pracować, aby pisać poprawnie? Zrozumiałem, że nie różnicuję słuchowo prostych zespołów dźwięków w sylabach np. sia-sja, zia-zja, co w konsekwencji dawało ujemny efekt w pisaniu np. ziadać - zamiast zjadać. Zacząłem wsłuchiwać się w poprawną wymowę osób z najbliższego otoczenia. Często też powtarzałem wyrazy z tymi zespołami dźwięków. Była to dla mnie ciężka i mozolna praca, w efekcie której uzyskałem to, że potrafię kontrolować się, aby nie robić tego typu błędów. Gorzej jest jednak z błędami ortograficznymi. Zaobserwowałem, że zmiana charakteru pisma wpływa na wytworzenie się nowych nawyków w pisaniu. W związku z tym, kilkakrotnie zmieniałem charakter pisma po to, aby pisać poprawnie. Dużo czasu poświęciłem, na wymyślenie różnych rodzajów pomocy do moich trudnych wyrazów. Zauważyłem że ten sposób najbardziej mi pomaga.

Niedawno zdałem maturę z poprawką. Teraz moje życie wygląda zupełnie inaczej. Mam własny dom, pracuję i jestem na studiach. To co przeżyłem, nauczyło mnie przede wszystkim pracy nad sobą, liczyć przede wszystkim na siebie. Bo nauczyciele w szkole podstawowej nie dawali mi szansy na technikum. Między innymi dlatego, że po badaniach w poradni psychologiczno - pedagogicznej stwierdzili u mnie: "dysharmonijny rozwój psychiczny, niedojrzałość emocjonalną oraz infantylny psychiczny". A ja na przekór wszystkiemu dostałem się do technikum. W technikum byłem kiepskim uczniem, ponieważ miałem duże braki w wiedzy z podstawówki. Po pięciu latach nauki w technikum dostałem się na studia.

Z perspektywy czasu muszę stwierdzić, że szkoła podstawowa - mimo, że ją dobrze wspominam z wielu względów - nauczyła mnie wstrętu do nauki. Bardzo dużo czasu poświęciłem, żeby to zmienić.

W tej chwili pracuję nad pisownią i swoimi metodami nadrabiam zaległości w wiedzy. Chciałbym podkreślić, że **WIARA W SIEBIE I PRACA - MOŻE ZDZIAŁAĆ CUDA**.